Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 219 | **Kraków, Piątek dnia 11 Sierpnia 1905 r.** | **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc sierpień do 12-go nie nadeślą — następnego numeru już nie otrzymają.

Perpetuum mobile.

Rodzą się czasem ludzie z kamieniem na mózgu. Ludzie tacy dzielą się na »niebezpiecznych« i »nieszkodliwych«, a ta druga kategorja tem się odznacza, że należą do niej czasami i tacy »niebezpieczni«, których usytuowanie społeczne uwalnia od zamknięcia w zakładzie warjatów. Jednostki takie pozostawione na wolności, popełniają cały szereg czynów które z pewnością wywołałyby groźne może nawet następstwa, gdyby nie okoliczność, iż są tak liczne i następują po sobie tak szybko, że ogół początkowo osłupiały, zaczyna się później śmiać, a wreszcie z politowaniem wzruszać ramionami.

Wilhelm II przybył do Gniezna, aby tam wypowiedzieć mowę. Kultura, niemieckość, Hohenzollerny — stare oklepane frazezy, wyjęte z ubogiego słownika niemieckiego cesarza, dały się znowu słyszeć po raz, nie wiadomo już który. Bo cóż on powiedział? — Powiedział, że niemiecka kultura kroczy naprzód, że w propagowaniu kultury niemieckiej nie zajdzie przerwa, że niemieckość wzmacnia kulturę. Powiedział, że katolicy w Niemczech powinni być wiernymi poddanymi, bo w przeciwnym razie słowo papieskie byłoby złamane, a co się tyczy Polaków, to ci mogą być pewni, że od rządu nie doznają żadnych przeszkód przy pełnieniu... praktyk religijnych. — Powiedział wreszcie, że niemieckość — to wolność dla każdego pod względem religji, myśli i czynów.

Tak powiedział Wilhelm II w Gnieźnie.

Słów Wilhelma nie ma co komentować, zarówno ze względu na ich pochodzenie, jak i na znany powszechnie wszystkim, także i Niemcom, faktyczny stan rzeczy. Każdy dzień życia Polaków »pod sztandarem Hohenzollernów« przynosi nowe szczegóły o niewoli religji, myśli i czynów, każdy dzień od szeregu już lat zadaje kłam słowom cesarza niemieckiego. Prusak od dawna już wziął rozbrat z prawdą. Deptanie praw ludzkich, obłuda, kłamstwo — zidentyfikowały się dziś z pojęciem kultury niemieckiej. Słów Wilhelma nie analizuje się już dzisiaj. — Dzisiaj już i Niemcy ocenili je dostatecznie, a za motto używa ich tylko sfora na pół rozumnych hakatystów. Rzucane przez Wilhelma II frazesy czy groźby są już dzisiaj nieszkodliwe...

Pozostaje tylko do zanotowania sam fakt kronikarski: Wilhelm II miał mowę także i w Gnieźnie...

Nowy szantaż niemiecki.

Zjazd w Boguminie. — Kto tam był i kogo tam nie było. — Siostrzeniec i patrjotyzm. — Uchwała niemiecka. — Żądanie zniesienia klas polskich w Cieszynie. — Zapowiedź demonstracyj antydynastycznych. — Możliwość, iż rząd się ulęknie. — Potrzeba przeciwdziałania ze strony polskiej. — Inaczej dojdzie do kapitulacji wobec Niemców.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Wawrzyny Niemców opawskich nie dają spać Niemcom w Cieszynie. Jest to tak ludzkie, że należało z góry przewidzieć możliwość owej emulacji. Lecz przewidywanie, kwintesencja kunsztu politycznego, nie wchodzi w skład zalet hofratów wiedeńskich.

Dnia 9 sierpnia w Boguminie zjechali się prowodyrzy niemczyzny na Śląsku wschodnim.

Burmistrz Bogumina otworzył im podwoje lokalu urzędowego.

Rzecz jasna, pierwszym w szeregu stanął dr Demel. Wiecznie w obawie o burmistrzowstwo Cieszyńskie, tudzież o oba mandaty, już dnia poprzedniego wystrzelił z wielkiej kolubryny pod postacią sążnistego artykułu dziennikarskiego. Obawa o mandaty sprawiła, że ten człowiek dobrych manier i uniwersyteckiego wykształcenia, nie wahał się łżyć drukiem paralelek polskich w Cieszynie. Nazwać zakład naukowy »pasożytem« dowodzi albo pogoni za bardzo tanią popularnością wśród mas, albo nie taktu.

Zjechał do Bogumina także i burmistrz opawski, cichy reżyser zakulisowy przeszłorocznych manifestacyj antydynastycznych w dniu 18 sierpnia. Przybył z Bielska fabrykant Josephy, edycja austrjacka hakatystów pruskich, poseł sejmowy. Przybyli posłowie sejmowi Zwilling i dr Ott, przybyli przedstawiciele tych miast na Śląsku wschodnim, które mają niemieckie rady gminne skutkiem sztucznej ordynacji wyborczej.

Natomiast mimo zaproszenia nie przybył poseł sejmowy i do Rady państwa, dr Max Menger. Serdecznie nas nie lubi, dużo nam nadokuczał, dużo nam zaszkodził, ale miłośc wuja do siostrzeńca przemogła nienawistne uczucia antypolskie. Dr Max Menger jest rodzonym wujem ministra skarbu, dra Kosla i zdaje sobie doskonale sprawę, że rozdmuchanie walki niemieckiej przeciwko paralelkom polskim w Cieszynie przysporzy gabinetowi kłopotów. Kłopoty podkopują byt każdego gabinetu, a lepiej być wujem ministra w czynnej służbie, niż exministra!

Gminy niemieckie na Morawach, sąsiadujące z Polską Ostrawą na Śląsku, twierdziły także, że seminarjum czeskie w tem ostatniem mieście zagraża ich narodowości. Zaproszono zatem przedstawicieli tych gmin.

Po dosyć krótkich naradach — sprawa była ukartowaną zawczasu — uchwalono następujący wniosek:

»Zgromadzenie posłów niemieckich sejmowych i do Rady państwa, tudzież burmistrzów miast wschodnio śląskich, obradujące w Boguminie dnia 9 sierpnia, zastrzega się z całą stanowczością przeciwko temu, że rozporządzenie tak niesłychanie ważne pod względem narodowym, politycznym i kulturalnym, jak założenie samodzielnego seminarjum nauczycielskiego czeskiego w Polskiej Ostrawie, wydano bez wysłuchania choćby tylko opinji uprawnionych ku temu przedstawicieli ludności niemieckiej Śląska Wschodniego. Zgromadzenie wzywa jak najenergiczniej do odłożenia wykonania tej bardzo ważnej decyzji na tak długo, dopóki rząd nie wysłucha głosu owych przedstawicieli i dopóki ci ostatni nie będą mieli sposobności spełnienia swego obowiązku, to jest zaznaczenia interesów ludności niemieckiej Śląska Wschodniego.

»Żądamy, by nas tak samo traktowano, jak Śląsk Zachodni i dlatego wymagamy bezwarunkowo zniesienia klas równoległych polskich w Cieszynie.

»Zgromadzenie wyraża równocześnie nadzieję, że rząd nie zechce przez uporczywe trzymanie się drogi dotychczasowej jeszcze bardziej potęgować i tak już istniejącego, wielkiego wzburzenia ludności niemieckiej na Śląsku Wschodnim«.

Tę uchwałę zgromadzeni przesłali prezesowi gabinetu baronowi Gautschowi i kierownikowi rządu krajowego, hofratowi Marenzellerowi w Opawie.

Polaków obchodzi głównie ustęp uchwały, wymierzony przeciwko klasom polskim w Cieszynie. Niemcy żądają ich zniesienia. A w jakiż sposób poprą owo żądanie? Na to pytanie dają wyraźną odpowiedź w ustępie końcowym: pójdą na ulicę w dn. 18-go sierpnia, jak poszli Niemcy opawscy.

Tu tkwi dla nas niebezpieczeństwo. W Opawie rząd hałasów się uląkł. Ustąpił. Bardzo jest możliwem, że ustąpi także i w Cieszynie.

Trzeba będzie ze strony polskiej wiele energji, dużego nacisku, ogromnego przeciwdziałania, by nie dopuścić do takiej kapitulacji.

Fikcja prawosławia

Niejednokrotnie pisaliśmy już o nikczemnych napaściach popów i czynowników, którzy po wytrąceniu im z ręki knuta, strzegącego cerkwi prawosławnej, starali się za pomocą denuncjacji i szerzonych kłamstw sparaliżować ukaz tolerancyjny i po dawnemu, — dla własnych korzyści materjalnych, utrzymać w niewoli prawosławia nieszczęsne ofiary gwałtów moskiewskich z pośród b. Unitów. W artykułach tych przytaczaliśmy głosy bezstronnych Rosjan i samych Unitów, którzy wykazywali bezpodstawność tego rodzaju oskarżeń. Obecnie mamy do zanotowania głos pewnego b. Unity, który na szpaltach *Rusi* przypomina, że przymusowemu »nawracaniu« na prawosławie podlegali nie tylko Rusini Unici, lecz nawet ludność rdzennie polska i od wieków katolicka!

„Nie ulega wątpliwości — pisze ów b. Unita — że z pośród tych „prawosławnych“ połowa — to najczystszej krwi Polacy i katolicy, przodkowie których wypadkowo byli zapisani do ksiąg cerkwi unickiej. Trzeba bowiem tu wyjaśnić, że przed 40 laty ludność tutejsza brała śluby i chrzciła dzieci bez różnicy — czy to w cerkwiach unickich, czy w kościołach katolickich. Księża katoliccy odprawiali często nabożeństwa i wygłaszali kazania w cerkwiach unickich — i na odwrót.

Po zniesieniu Unji i wprowadzeniu prawosławia pierwszym krokiem popów prawosławnych było przejrzenie dawnych ksiąg cerkiewnych. Biada katolikowi, jeśli nazwisko jego lub jego przodka znalazło się w księdze byłej cerkwi unickiej. Bez względu na łzy, prośby i przeklinanie prawosławia, siłą takich katolików wpędzano do cerkwi prawosławnej, a policja przystępowała do działania z całym arsenałem swoich środków, jak: kajdany, nahajki, więzienie, zesłanie itp.

W urzędach powiatowych zasiadały komisje, w skład których wchodzili: naczelnik powiatu, komisarze, popi, księża katoliccy i różni czynownicy. Komisje te decydowały do jakiego wyznania zaliczyć(!) daną jednostkę. I zawsze większość głosów (prócz 1 głosu księdza katolickiego, broniącego swej owczarni katolickiej) decydowała o przyłączeniu do prawosławia. Zdarzały się wypadki, że nawet wbrew księgom cerkwi unickich, komisje zaliczały do prawosławia katolików jedynie ze względu na brzmienie ich nazwisk!

W ten sposób policja i czynownictwo »nafabrykowało« dużo prawosławnych — na papierze, jedynie dla przypodobania się »naczalstwu«! Parafje prawosławne zwiększyły się przez to do 200—300 »wiernych«, gdy przedtem liczyły zaledwie po 3 do 5 osób, dla których jednak pobudowano murowane cerkwie!

Lud, przemocą »nawrócony« na prawosławie, od czasu do czasu chodził do cerkwi w obawie przed »środkami administracyjnymi«, lecz pop prawosławny stał się dlań zniewalwidzonem straszydłem!

Nic więc dziwnego, że teraz podobne parafje opustoszały i doszły do właściwej normy, t. j. liczą mniej, niż 10 parafjan.

I w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo dla czynowników-popów, otrzymujących po 1200 rubli pensji rocznie i korzystających z gospodarstwa wiejskiego, dającego rocznie dochodu niekiedy do 3000 rb. A nuż rząd skasuje takie parafje? Trzeba więc wołać: »Prawosławni gwałtem(!) są nawracani na katolicyzm, Rosjanie się polonizują i t. d.« Może też uda się przywrócić stare, dobre policyjne czasy! Oto dokument — telegram posłany przez jednego z czynowników do jenerał-gubernatora Maksymowicza: «Oszołomiony oszukańczą uroczystością katolicyzmu naród rosyjski lipskiej parafji prawosławnej jest przemocą wciągany do kościoła w Zamościu. Proszę o obronę narodu rosyjskiego«. Logicznie, mądrze i szlachetnie! Więc wśród polskiej katolickiej ludności znajduje się »naród rosyjski lipskiej parafji prawosławnej«, został on »oszołomiony oszukańczą uroczystością katolicyzmu« i jest »przemocą(?) wciągany do kościoła katolickiego w Zamościu!«

Oszukańcza uroczystość katolicyzmu — to przyjazd, po 30 latach przymusowej nieobecności, katolickiego biskupa!

Tam, gdzie za pomocą powyższych »środków administracyjnych« z katolików zrobiono gwałtem prawosławnych, tam też daje się obecnie obserwować masowe przechodzenie ludności »prawosławnej«(?) na katolicyzm«.

Taką odprawę daje zgraji popowsko-czynowniczej sam b. Unita, który wykazuje niezbicie, iż o agitacji i gwałtach katolików nie może być mowy z tej prostej przyczyny, że tam, gdzie dają się obecnie spostrzegać masowe przejścia na katolicyzm, już przedtem nie było faktycznie ludności prawosławnej, a tylko czynownictwo i popi, dla przypodobania się »naczalstwu« i zapewnienia sobie zyskownych posad »fabrykowali« prawosławnych, »zaliczając« (!) do »wiernych« (!) wyznawców prawosławia zarówno Rusinów Unitów, jak i ludność rdzennie polską i od wieków katolicką!

Była to więc tylko... fikcja prawosławia, stworzona na gruzach dawnej Unji, z rozkazu »naczalstwa« przez żądną zysków zgraję moskiewską! Jeśli ta fikcja prawosławia była istotnie czemś dla ludności miejscowej — to chyba tylko widmem strasznej klęski w rodzaju »głodu, ognia, wojny, lub morowej zarazy!«

Z kraju hakaty.

Nie wszystko złoto co się świeci. — Nic nowego pod słońcem. — Ferment rozkładowy w państwie pruskiem. — Dezerterzy. — Znęcanie się nad żołnierzami.

Po śmierci Bismarka, twórcy potęgi i hegemonji pruskiej, brakło genjalnego sternika zewnętrznej polityki i przewagi niemieckiej. Tradycja ogromnych sukcesów politycznych i niebywałych zwycięstw, hipnotyzuje polityków europejskich, którzy korzą się przed potęgą niemiecką, śledzą uważnie każdą mowę, każde poruszenie niemieckiego cesarza, a jego ostrzejsze słowo, brzęk pałasza, — przerazi ich obawą najazdu pruskiego. — Wojna japońsko-rosyjska hypnozie tej pewną granicę położyła, bo zmierzywszy wiarę w niezwyciężoność północnego kolosa, wykazała, że i w stal zakute olbrzymy mają gliniane nogi. — Co spotkało Rosję, spotkać może również i Prusy, bo słabe barki i płytkie rozumy skarlałych epigonów nie dorosły miary Bismarka, Moltkego i ich współczesnych.

Prusy stoją u zenitu swej potęgi, depcą butnie słabsze ludy, ufne w miljonowy zastęp gotowych do walki żołnierzy. — Czyż do niedawna ta sama buta nie ożywiała Moskali? — «Nic nowego pod słońcem», wyrzekł Ben Akiba, widział już świat olbrzymie państwa rozpadające się w gruzy!

Czytam «Quo vadis» i zda mi się, że wróciły czasy Rzymu i Nerona. Widzę niby na jawie miljony uciśnionych niewolników, — miljony, którym jak Glaukowi wyrywają język, miljony, którym fałszywi oskarżyciele zarzucają zdradę cezara i zamiary buntu. — Widzę w pełnym blasku majestatu podróżującego cezara artystę, deklamatora, mówcę, muzyka; — zda mi się, że olśnion sukcesami już stąpi na arenę, by jeszcze jako gladjator zdobyć palmę zwycięstwa! — Słyszę oklaski schlebiającej tłuszczy pomięszane z jękiem niewolników i gniewnym zgrzytem pretorjanów! — Przecieram oczy, znikły widziadła! — Widziadło? — Czyż w wieku obecnym nie można się dopatrzyć podobieństwa w wielu sprawach i osobach z owymi czasami?

Niemcy potężne jak państwo cezarów rzymskich, ale i w nich baczne oko dopatrzy się rozpoczynającego się fermentu. — Bülow, świeżo upieczony książę, i von Einem, minister wojny nie mogą iść w porównanie z Bismarkiem i Moltkem, — a wojna w południowej Afryce z dzikimi, licho uzbrojonymi i nielicznymi Herrerami, kosztująca dotąd przeszło 400 miljonów marek, jest tego najlepszym dowodem. — Miljony socjalistów dążących wespół z innymi do złamania gospodarki junkrów, — stan sędziowski stronniczy, któregoby się Fryderyk W. wstydził, — nauczyciele w prowincjach wschodnich przez hakatę zdemoralizowani, — więzienia przepełnione, władze więzienne, — jak swego czasu wykazałem — nieludzko—brutalne, bezprawia eksterminacyjne uświęcone powagą i nakazem rządu, to ferment zgnilizny i wewnętrznego rozkładu. — Do niego dołącza się w ostatnich latach nadzwyczaj liczna dezercja żołnierzy, spowodowana nieludzkim postępowaniem przełożonych, o czem rozpisuje się wiedeńska *Allgemeine Zeitung* i wiele ulotnych broszur.

Przed rokiem przeszło wydał broszurę pod tytułem »Muszkietorowie wschodnio-niemieckiego garnizonu« zbieg wojskowy Artur Nowakowski. W niej wykazuje straszliwe znęcanie się nad żołnierzami, a że podane przez niego fakta nie były zmyślone, najlepszym dowodem, iż broszura jego spowodowała dochodzenie i zasądzenie obwinionych w niej przełożonych na 6 tygodni aresztu. Kara ta zbyt lekką wydała się autorowi, wydał bowiem nową broszurę w tym roku, zatytułowaną: »Stracona armja«, w której opisuje nietylko znęcanie się nad żołnierzami, ale i skutki tegoż dla armji niemieckiej, która przez dezercje traci corocznie mnóstwo ludzi. W liście, wystosowanym do ministra wojny von Einem, przyznaje się otwarcie, iż jest dezerterem i w te słowa doń się odzywa:

»Muszę, jak każdy dezerter, zawołać: Czuję się nieszczęśliwym, że straciłem ojczyznę! Niechaj naród niemiecki dobrze się zastanowi i zapobiegnie przy wykształceniu żołnierza temu, dyscyplinę i przepisy przekraczającemu traktowaniu go, które staje się przyczyną wielu nieszczęść, a podczas pokoju rozgoryczą ludność przeciw armji. Proszę rozważyć, że 80 procent francuskiej legji cudzoziemskiej składają zbiegowie niemiecy, a liczba ta jest w porównaniu z ogólną liczbą dezerterów jeszcze mała. Dokądże to doprowadzi? Amnestja zupełna dla zbiegów, tęskniących do ojczyzny, zakaz surowy znęcania się nad żołnierzami — są niezbędnie konieczne. Mam nadzieję, iż pan minister, przejrzawszy moje na prawdziwych faktach oparte broszury, nie będzie się ociągał popierać zupełną amnestję, a przez to osuszy tysiącom rodzin łzy i wystawi sobie trwały pomnik u ludu niemieckiego. — Paryż w styczniu 1905 r. A. Nowakowski«.

Jakkolwiek broszury Nowakowskiego spowodowały dochodzenia ze strony władz wojskowych i liczne zasądzenia, niema nadziei, aby życzenia co do udzielenia amnestji ziściły się.

W broszurze »Stracona armja« kreśli autor życie zbiegów za granicą, a to tak żołnierzy, jak oficerów, nędzę, w jakiej często się znajdują i przyczyny, które ich do dezercji zmusiły. Przytoczę z niej jeden przykład.

W kompanji muszkietera Freiwalda, którego ojciec, jako podoficer, odbył kampanję francuską, służył towarzysz jego spokojny i dobry Buchwald, który jako słabo zbudowany, nie mogący podołać trudom służby, ściągnął na siebie nienawiść szefa kompanji, a zarazem i wachmistrza. Jednego popołudnia musiała kompanja odbywać za karę musztrę w podwórzu koszar

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez **Artura Gruszeckiego**.

70 (Ciąg dalszy).

Zacisnął zęby, aby nie wybuchnąć, a chcąc zyskać na czasie, aby się uspokoić, spytał:

— Cóż dalej?... Mów pan!

— Przyszedłem prosić o względy pana radcy dobrodzieja, bo nietylko że skarbowi nic się nie należy, ale i naprawdę nie mam z czego płacić.

— Czy pan zawiadomił urząd skarbowy w swoim czasie o zamknięciu składu?

— Czy na piśmie panie radco dobrodzieju?

— Naturalnie i ze stosownym stemplem.

— Nie, panie radco dobrodzieju, bo kto szedł tylko do kościoła, musiał widzieć, że skład zamknięty, okno zasłonięte.

— W takim razie — rzekł radca stanowczym tonem — urząd jest w zupełnym porządku, a wymierzoną należytość musi pan zapłacić.

— Ależ ja nie mam z czego? — zawołał były kupiec.

— W takie rzeczy urząd nie wchodzi, nakaz jest nakazem.

— Niechże pan radca się ulituje i wysłucha, jeśli nie mojej prośby, to Romci.

— Czy żąda pan, abym z własnej kieszeni zapłacił za pana? — zadrwił Malawski.

— Kiedyż ja nie prowadzę interesu od dziesięciu miesięcy, a w sklepie sprzedają od czterech miesięcy bławatne towary.

— Trzeba było zawiadomić urząd.

— Nie wiedziałem o tem — bronił się przygnębiony.

— Nieznajomość prawa nikogo nie usprawiedliwia, musi pan zapłacić.

— A może pan radca raczy uwzględnić...

— Ja nic nie mogę... prawo rozkazuje.

— To chociaż odwlec egzekucję... rozłożyć na raty... już nie dla mnie, ale dla Romci.

— Panna Romana — zimnym urzędowym tonem przemówił radca — nic nie ma wspólnego z urzędem. Wdała się w nieswoją rzecz, pisząc do mnie, gdyż mało mnie zna, ja nie przyjmuję absolutnie żadnych protekcji, jestem stróżem prawa i tylko ono zawsze rozstrzyga.

— Więc nic nie uzyskam? — a w głosie czuć było żal i gniew.

— Nie, panie.

Brat radczyni wstał, kiwnął głową na znak pożegnania i wyszedł.

— Gbur... szynkarz... — prawie w głos zawołał rozgniewany radca — ładna familijka — zaśmiał się z goryczą.

Chwycił za bilet, na którym Romcia nakreśliła kilka słów, przeczytał, podarł w drobne kawałeczki, rzucił do kosza mruknąwszy:

— Głupia gęś!

Wzburzony chodził po biurze wielkimi krokami. Ten wuj Romci stał mu ciągle przed oczyma, jeden jest szynkarzem, drugi może być trafikantem, trzeci szewcem...

Wprawdzie nie wiedział, czy w ogóle Romcia ma więcej wujów, aniżeli tego jednego, ale podniecona wyobraźnia pomnażała ich i wynajdowała rozmaite przykre zajścia z takimi ludźmi.

Przyrzekał sobie, że bardzo ostro zgromi Romcię za bilety protekcyjne i raz na zawsze zapowie, aby nigdy nie mieszała się do urzędu.

Dziś ma wolny dzień, nie idzie do Pagóreckich, ale juto... już on jej powie słowa prawdy... odechce się jej bilecików!

XVII.

Radczyni Pagórecka oczyszczała, wróciwszy z miasta, z wielką starannością ze śniegu swe futerko i kapelusz, mówiąc do córki:

— Zdawało mi się że pogoda, a tu śnieg... byle tylko placu nie było... podaj mi czysty ręcznik, — a wycierając miejsca wilgotne, — no, chwała Bogu, nie puszcza...

— Czy dobrała mama tego samego materyału?

— Znalazłem, ale co też się naszukałam, — i siadając przy stole, — wiesz Romciu, widziałam prześliczną suknię... muszę ci taką dać na wyprawę.

— Jaką? — spytała z błyszczącemi oczyma.

— Kolor pośredni, taki modny, ni to zielony, ni żółty, ale jaki materyał!... I śliczny będzie kostjum, ubrany aksamitem, w sam raz na wiosnę.

— Muszę sama zobaczyć... a może lepiej poczekać na wiosenną modę, jak mama myśli? bo teraz kolory się zmieniają.

— Powiadam ci Romciu, ta suknia, o której mówię nie wyjdzie z mody.

— Że też mama próbki nie wzięła — westchnęła.

— Możemy pójść jutro i obaczyć.

— Już lepiej dzisiaj, bo mam popołudnie wolne, a jutro nudy z panem radcą.

— Dobrze moje dziecko, byle śnieg przestał padać... pójdziemy i sama zobaczysz... powiadam ci, zrobisz furorę... dobierze się stosowny kapelusik, rękawiczki... Malawski będzie oczarowany.

— Na nim to najmniej mi zależy — skrzywiła usta wzgardliwie, — a wie mama, dziś napisałam do niego bilecik...

— Ty?! Po co? na co? jeszcze pomyśli, że lubisz pisywać czułe liściki!

— Co też mama mówi?! — odparła z grymasem niezadowolenia, — mama zawsze mnie o coś podejrzywa.

— Wcale nie, tylko ostrzegam... dlaczegoż pisałaś do niego?

— Zaprotegowałam kogoś, — uśmiechnęła się.

— Ty!?... Co też wygadujesz!? Nie drażń mnie... opowiedz wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kapitan polecił Buchwalda feldweblowi osobno ćwiczyć. Ten kazał mu tornister wypełnić piaskiem i zaczął marsze z nim o wpół do 4 odgrażając się: Przeklęte bydlę, nauczę cię teraz, aż padniesz! Buchwald z ogromnym ciężarem musiał biegać, legać na ziemi, to znowu wstawać i biegać; szturkańce feldwebla popędzały go. Po półgodziny wystąpiła mu piana na usta, stanął osłabły; wtedy podoficer kopnął go w piersi tak, że biedak upadł, aby się nigdy nie podnieść. Nieżywego jeszcze kopał wołając: »Wstawaj ty psie leniwy!« Kompanja struchlała, byłaby się rzuciła na okrutnika, ale ją w tej chwili odkomenderowano, dwóch tylko żołnierzy Rellinghausen i Freiwald musieli nieżywego zanieść do lazaretu. Kapitan żądał od kompanji zeznania, że zabity umarł wskutek udaru sercowego, wszyscy zastosowali się do tego żądania z wyjątkiem Rellinghausena i Freiwalda, którzy zeznali zgodnie z prawdą, jak się rzecz miała. Pierwszego z nich wysłano pod jakimś pozorem do piwnicy, gdzie go tak dręczono, iż z bólu zwarjował, Freiwald zaś widząc, co mu zagraża, zbiegł za granicę.

Oto straszliwy a prawdziwy obraz z życia żołnierzy pruskich. Tysiące takich wypadków corocznie trafia się, zaledwie kilka dochodzi do wiadomości publicznej. Iluż męczenników takich już zginęło! A jeśli niemców to nie mija, o ileż cięższy musi być los naszych braci, którzy języka niemieckiego dobrze nie rozumieją, a których Niemcy obecnie całą duszą nienawidzą i prześladują. Dezerterzy postanowili opublikować wszystkie wypadki, a wiadomości te nie przyczynią się chyba ani do pozyskania przychylności ludu dla armji, ani do utrwalenia poczucia żołnierskiego.

Psuje się powoli wszystko w państwie pruskiem, tysiące, jak za czasów państwa rzymskiego, giną w więzieniach, tysiącom odbiera się język, tysiące ginie marnie, ale bez okrzyku: *„Ave Caesar, morituri te salutant!“*. Z posiewu tego łez, nędzy i krwi ludzkiej powstaną mściciele...

Leon Rzeszowski.

Kult knuta.

W ostatnich czasach niektóre organy prasy galicyjskiej zwróciły uwagę na niezwykłą lojalność Rusinów ukraińskich, którzy wtedy, gdy cała Rosja, nie wyłączając rdzennej ludności rosyjskiej, domaga się swobód i praw, nie zdobyli się nawet na... memorjał, domagający się uwzględnienia ich potrzeb i żądań. Poruszenie tej sprawy przez polskie pisma oburzyło w najwyższym stopniu moskalofilów z *Hałyczanina*, który w ostatnim numerze miota się na »przebiegłych polityków polskich, co chcieli pobudzić(!) »Ukraińców« do takiego ruchu, jaki daje się obserwować w Królestwie i Finlandji«.

Naturalnie galicyjski organ zbankrutowanego i zdyskredytowanego w samej Rosji czynownictwa jest bardzo »troskliwy« o tę znienawidzoną nawet przez rdzennych Rosjan zgraję biurokratyczną i dlatego traci zupełnie z oczu ucisk Rusinów ukraińskich, którym nawet nie wolno czytać pisma świętego w ich ojczystym języku i otacza swą opieką jedynie rząd rosyjski, oburzając się, że Polacy pragnęliby tylko »stworzyć temu rządowi nowe trudności i powiększyć wrzenie i nieporządki w Rosji«. Tej »zbrodni« nie może przebaczyć Polakom *Hałyczanin* i zapewnia z patosem, że Rusini ukraińscy nie przyłożą swej ręki do »rozszarpywania obecnego ustroju Rosji!«

Pomijamy na razie kwestję, czy wogóle organ galicyjskich moskalofilów ma prawo przemawiać w imieniu ogółu Rusinów, którzy nie identyfikują się chyba z bandą łapowników, defraudantów i morderców, rządzących obecnie Rosją wbrew woli narodu. Chodzi nam jedynie o stwierdzenie faktu, że moskalofilstwo *Hałyczanina* polega nie na sympatyzowaniu z narodem rosyjskim, lecz tylko na kulcie dla obecnego systemu rządowego, na kulcie — knuta i zbrodni czynowniczych! — *Hałyczanin* wprost drży z obawy, by biurokracja nie natrafiła na nowe »trudności« i nie była zmuszona do ustępstw na rzecz — narodu! Czyżby istotnie miało to oznaczać, że dla Rusinów z obozu *Hałyczanina* programem politycznym jest jedynie kult — tak obecnie zachwianego w swej »powadze« knuta, w obronie którego organ moskalofilski z taką zajadłością występuje, i umizgi do — czynowników?

A może ta »troskliwość« *Hałyczanina* o obecny ustrój Rosji ma swe źródło w nadziei, że opuszczone przez wszystkich czynownictwo potrafi przecie okazać swą... wdzięczność swym najwierniejszym przyjaciołom?

W przededniu katastrofy.

Lwów 9 sierpnia 1905.

Rok rocznie przypomina ministerstwo wojny w letnich miesiącach wszystkim komendantom korpuśnym okólnik, który wyraźnie normuje wszelkie ćwiczenia, marsze, pochody wojsk w dni upalne. Słynny, męczeński marsz w Bilek, który tyle ofiar pochłonął zupełnie niepotrzebnie z powodu nieudolności, czy niedbalstwa dowódcy, był równocześnie powodem, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, w którem stanowczo poleca, by w upalne dnie wojska odbywały ćwiczenia w wczesnych, porannych godzinach, by najpóźniej o 10 rano wszyscy żołnierze bezwarunkowo znajdowali się już w kasarni z powrotem.

Rozporządzenie to przeczytał komendant korpusu, wszyscy podwładni mu jenerałowie, pułkownicy, nawet przy wieczornych rozkazach odczytano to humanitarne rozporządzenie całej lwowskiej załodze.

Mógłby kto przypuścić, że mimo tak jasno brzmiące polecenie, to wojsko, które jako pierwszy warunek stawia: ślepe posłuszeństwo dla przełożonej władzy, przejdzie nad rozporządzeniem najwyższego swego przełożonego do porządku dziennego?...

W ostatnią sobotę zeszłego miesiąca miałem sposobność widzieć pewien pułk lwowski wracający z ćwiczeń około drugiej godziny popołudniu...

Jak żałowałem wówczas, że w pobliżu nie znajdował się żaden dostojnik wojskowy! Biedni żołnierze, bladzi, wycieńczeni, wlokący się zaledwie noga za nogą, dźwigający na sobie około 20 kilogramów ciężaru, padali prawie z osłabienia. Lecz nietylko ci biedacy, lecz nawet sami oficerowie, co chwilę obcierali zroszoną kroplistym potem twarz i w marszu tracili równowagę, mylili krok, zataczali się formalnie!...

Upał dochodził w cieniu do 29 stopni Reaumure'a... Czyż dla brygadjera, pułkownika, upał ten nie jest jeszcze dostatecznym, by okólnik ministerstwa wojny wprowadzić w życie? — Czyż wyższe władze wojskowe czekają wprzód powtórzenia się i w załodze lwowskiej tragedji bilekowskiej, zanim zdecydują się być posłuszne mi otrzymanym rozkazom?

Wszak, o ile mnie pamięć nie zawodzi, w I szej części *Dienst-Reglement* znajduje się pewien paragraf p. t. *Schonung von Mann und Materiall...* Możeby pp. brygadjerzy i pułkownicy zechcieli sobie treść tego paragrafu nieco odświeżyć w pamięci?... Że dotychczas ćwiczenia te kilkunastogodzinne wśród największych upałów nie skończyły się jeszcze żadną straszną katastrofą, zawdzięczyć to należy w pierwszym rzędzie niezwykłej wytrwałości naszego żołnierza, w drugim, wszelkim możliwym ułatwieniem ze strony oficerów niższych stopni, którzy sami ciężko cierpiąc, mają na tyle poczucia ludzkości, że starają się ulżyć tym, którzy jeszcze cięższe od nich ponoszą męczarnie...

Lecz, czy długo to jeszcze potrwa? Długo jeszcze wytrzymają ich siły?...

Czytając dzienniki niemieckie, czeskie, zauważyłem, szczególnie w miesiącu lipcu i sierpniu, że redakcje każde samowolne postąpienie brygadjera czy pułkownika w tej chwili podają do wiadomości publicznej, żądając w stanowczym tonie wmięszania się wyższej władzy.— Co więcej, zasięgnąłem informacji i dowiedzia-

WINA i POKUTA

73 (Ciąg dalszy).

Komisant odważył się napomknąć coś o niższości robotników francuskich pod tym względem, w porównaniu z robotnikami w najlepszym zakładzie angielskim; p. Dunbar jednak nie raczył zauważyć tej wzmianki.

— W właściwym czasie napiszę o tem do pańskiego pryncypała — powiedział ozięble — a teraz żegnam.

Major Vernon powrócił »pod Różę i Koronę« w Lisford. Akt, oddający mu w posiadłość Woodbine-Cottage, prędko został sporządzony i tam też major założył swoją kwaterę. Służba składała się ze starej gospodyni, będącej niegdyś w usługach nieboszczyka admirała, i z młodego chłopaka do wszystkiego, siostrzeńca owej gospodyni, będącego również w usługach ostatniego właściciela.

P. Vernon wiedział również doskonale o wszystkiem, co się działo w obydwóch domach sąsiedzkich: opactwie Maudesley i Jocelyns-Rock. — Wieśniacy wiedzą wszystko, co interesuje ich sąsiadów, a pani Manders, gospodyni, miała wszystkie możliwe środki komunikacji z dwoma pałacami, gdyż siostrzenica jej była drugą pokojówką u Henryka Dunbara, a wnuk masztalerzem u Filipa Jocelyn. Nic nie mogło być więcej na rękę nowemu mieszkańcowi Woodbine-Cottage, który też w bardzo krótkim czasie był w najlepszych stosunkach ze swoją gospodynią.

Od niej to dowiedział się o bytności komisanta jubilerskiego w Maudesley i o paczce modeli, jaką wręczył miljonerowi.

— Opowiadają jeszcze — mówiła dalej pani Manders — że p. Dunbar kupił prawie za pół miljona brylantów i że ma zamiar dać swojej córce pani Jocelyn, naszyjnik taki, jakiego nawet nigdy królowa nie widziała! Pan Dunbar to nie jest zwykły człowiek, trudno go zadowolnić, tak się przynajmniej zdaje. Bo komisant jubilerski powiedział do panny Grumbleton w wschodnim pawilonie: waszemu panu to i djabeł nie dogodzi; z tego zmiarkowała panna Grumbleton, że p. Dunbar nic nie obstalował.

P. Vernon po wyjściu p. Manders, która mu to wszystko zakomunikowała, rozmyślał spokojnie, pogwizdując.

— Zręczny z ciebie ptaszek, kochany przyjacielu — mruczał, zapalając cygaro, — pełen jesteś pomysłów, mój kochany chłopcze. Ale twój przyjaciel nie przez takie już ściany przejrzał, jak brylantowe. Bardzo to dobrze i sprytnie obmyślane i prawdziwie musze ci złożyć powinszowanie, mój drogi przyjacielu! Ale zapłacisz ty mi za to, Henryku Dunbarze.

Mała ta rozmowa pomiędzy nowym właścicielem Woodbine Cottage, a jego gospodynią odbyła się tego samego wieczora, w którym p. Vernon objął swoją nową posiadłość. Nazajutrz była niedziela zimowa; śnieg padał od trzech dni i trzech nocy, ziemia grubo nim była pokrytą, dachy chat znikły pod śniegiem, który potworzył festony na bezlistnych gałęziach w taki sposób, że wieś Lisford wyglądała jak owe wioski, którymi cukiernicy przystrajają ciasta dla królów angielskich. W chwili, kiedy biły dzwony, zwołujące na nabożeństwo, a ich odgłos rozlegał się w mroźnej atmosferze, Vernon otworzył małą a szeroką furtkę swego prześlicznego ogródka i wyszedł na główną drogę.

Nie poszedł jednak w stronę kościoła; p. Vernon nie miał wcale zamiaru pójść do kościoła w ten piękny zimowy poranek. W inną się zwrócił drogę i brnął przez śnieg w stronę zachodniej furtki parku Maudesley. Wszedł przez niskie żelazne drzwiczki, bo w tej części parku była wydeptana miłosna ścieżka — ta sama, którą tyle razy w ciągu jesieni przejeżdżał konno Filip Jocelyn, udając się do Lisford. P. Vernon dostał się na ową ścieżkę i idąc za wydeptanymi świeżo na śniegu śladami, szedł dalej ku opactwu. Wszystko tam zastał spokojnie; — pyszny lokaj, spotkawszy go w przedsionku, zdawał się namyślać, czy ma go wpuścić w głąb domu.

— P. Dunbar jest na górze — mówił — i kończy zapewne śniadanie; tak przynajmniej myślę, bo jeszcze nie zebrano nakrycia.

— Tem lepiej — odparł spokojnie p. Vernon — możesz nawet podać na nowo kawę, Janie, bo jakoś nie sute dziś jadłem śniadanie; a jeżeli powiesz kucharzowi, aby mi przyrządził udko indyka a la djable z dobrą ilością pieprzu i soku cytrynowego, to przysłużysz mi się rzetelnie. Nie chodź, nie chodź; znam drogę.

Major otworzył drzwi, prowadzące do apartamentu p. Dunbar i wszedł bez ceremonji do salonu, gdzie zastał bankiera, siedzącego przy stole, na którym stał serwis srebrny do kawy i filiżanka, i spodek z saskiej porcelany i dwa lub trzy przykryte półmiski, dowodzące, że p. Dunbar dopiero zaczynał śniadanie. Zimne mięso, pasztety i inne dodatki stały na dębowych półeczkach.

Major zatrzymał się chwilę na progu i przyglądał się przyjacielowi z uwagą.

— Wszystko tu wyborne — zawołał — niema co mówić, bardzo wykwintne, kochany mój przyjacielu.

Kochanemu przyjacielowi widocznie w niesmak poszła ta pochwała.

— Myślałem, żeś w Londynie.

— To dowodzi, jak mało cię obchodzi to, co się tyczy twoich sąsiadów — odparł p. Vernon — bo gdybyś był łaskaw zniżyć się tyle, aby się zająć tem, co robi pokorny przyjaciel, toby ci powiedziano, że sobie kupił bardzo okazałą posiadłość w okolicy i że zrządził się, aby żyć uczciwie, jako obywatel wiejski, na resztki dni życia, przypuszczając wszakże, że wspaniałomyślność szanownych przyjaciół, pomoże mu do urządzenia się przyzwoicie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łem się, że każda taka interwencja prasy, pomyślnym bywa wieńczona skutkiem...

Prasa lwowska nie poruszyła dotychczas faktów, przezemnie podanych. Może obecnie zajmie się tą sprawą i poruszy zbytnią gorliwość niektórych pułkowników?... Jestem pewny, że komendant korpusu lwowskiego p. Fiedler w tej chwili zapobiegłby temu i nie dozwolił, by rozkazy ministra wojny były przez jego podwładnych lekceważone. *z. c.*

Z bitwy pod Mukdenem.

(C. d.) Udało mi się wreszcie ulagodzić moich prześladowców, ale dopiero nad ranem odnalazłem wózek i mego towarzysza, którego los był o wiele szczęśliwszym. P. Cnodera wdrapał się bowiem na jeden z wozów pociągowych i przespał doskonale całą noc na słomie; poszedłem i ja za jego przykładem i z wysokości wozu spojrzałem na świat o wiele pogodniej, co więcej, mogłem wyrobić sobie ogólny pogląd na położenie.

Było już rano. Spojrzałem po drodze: Jak okiem sięgnąć zapełniona była ludźmi i końmi. Zdawało się, że niezliczone wojsko ciągnie ku Mukdenowi, a przecież było nas tylko 8 tysięcy piechoty i ledwo 1500 jazdy. Skądże taka mnogość bagaży i ładunków? Zwyczaj to rosyjski, wojować na sposób wschodni, wioząc za sobą mnóstwo ruchomości, sprzętów i naczyń. Każdy prawie oficer zaopatrzył się w zgrabny wózek chiński na przechowanie rzeczy. Ruchomości stanowiące zagospodarowanie główniej kwatery zabierały mnóstwo miejsca, oprócz tego wielu kupców cudzoziemskich ciągnęło za wojskiem z prowiantami wina, koniaków i rozmaitych zbytkownych przysmaków, nie chcąc żadną miarą wyrzec się nadziei spieniężenia ich korzystnie w obozie rosyjskim. Słowem, jakem już wyżej wspomniał, Rosjanie znalazłszy się na dalekim Wschodzie, uznali za stosowne urządzać się na sposób wschodni, tymczasem Japończycy uwzięli się prowadzić wojnę po europejsku, stąd całe nieporozumienie.

Zaledwieśmy uszli 15 kilometrów od Liao, cały pochód zatrzymał się nagle; jeźdźcy i pożwoźacy osadzili konie na miejscu. Cóż było tego przyczyną? Oto sztafety kozackie nadbiegły konno bez tchu prawie, przynosząc groźną i niespodziewaną wiadomość: »Droga do Mukdenu przecięta, Japończycy na drodze«!

Wiadomość obiegła wnet szeregi, ciężkie milczenie zaległo, nikt nie wiedział, co począć. Chyba nic tak nie demoralizuje żołnierza, jak świadomość, że wzięty jest we dwa ognie. To też przygnębienie ogarnęło wszystkich. Po chwili piechota poruszać się zaczęła zwolna, przechodząc na czoło armji, ładunki zaś i bagaże postanowiono zostawić w tyle pod osłoną małej rezerwy. W ten sposób miano zamiar przebić się do Mukdenu.

Należąc do części oddziału, który zatrzymano na miejscu, zeskoczyłem z wózka, a położywszy się na ziemi oczekiwałem co dalej będzie. Oczekiwanie nie trwało długo, z prawej strony dały się słyszeć strzały pochodzące od niewidzialnego nieprzyjaciela. Strzelanina była z początku rzadka, biedna, zwyczajnie pierwszy pomruk przedniej straży. Żołnierze, którzy korzystając z chwilowego spoczynku leżeli na ziemi przy rowach przydrożnych i spożywali na prędce chleb z mięsem, otrzymali rozkaz sformowania szeregów. Biedacy! rozumieli oni, co taki rozkaz oznacza. Wielu z nich poklękało modląc się żarliwie, żegnali się po wiele razy i bili pokłony i znów żegnali się na sposób ruski po 3 razy. Tymczasem strzelanina wzmagała się, piechotę rozciągnięto wzdłuż drogi, dając jej rozkaz odpowiadać na strzały. Po chwili odezwały się i działa, nasze baterje odpowiadały w miarę możności.

Cóż, kiedy była to wojna na ślepo. Komenderujący jenerał i nikt zgoła nie wiedział, czy przed nami jest dwa, czy dwadzieścia tysięcy Japończyków? Wiedziano tylko, że strzały pochodzą od wiosek położonych z prawej strony, skąd nieprzyjaciele ukryci, jak szczury w norach, posyłają mordercze pociski. Wkrótce oddział nasz stracił 100 ludzi i nie posunął się ani o krok naprzód. Kupcy zaniepokoili się, a jeden z nich Włoch, właściciel bogatego ładunku, wykrzykiwał rozpaczliwie: »Śmiało dzieci, śmiało! bijcie się dobrze, inaczej zrujnowany będę do szczętu«. I wzywał po włosku Madonny i wszystkich świętych.

ZE ŚWIATA

Aresztowanie mikada i Ojamy w Rosji! Stał się fakt zupełnie nieprzewidziany przez polityków i strategików europejskich: »czujna«, ale zato mniej inteligentna policja rosyjska dokonała niezwykłych aresztowań! Według słów *Syna Otieczestwa*, w pow. Buzułukskim uriadnik aresztował niebezpiecznego ptaszka, bo aż samego mikada japońskiego! A była to nielada sztuka, gdyż przebiegły mikado przebrał się nawet za kobietę! To też uriadnik z wielkim tryumfem przyprowadził tak grubą zdobycz do urzędu policyjnego. Rozpoczęło się badanie. Ponieważ »mikado« uparcie twierdził, że jest... kobietą, poddano go rewizji osobistej, która stwierdziła prawdę jego słów. To jednak nic a nic nie zdetonowało uriadnika, który z całą powagą oświadczył:

— W takim razie jest to... cesarzowa japońska!

Wreszcie po długich badaniach przekonano się, że była to najzwyklejsza kobieta, wcale nie japońska, lecz Rosjanka, która nawet nie była żoną żadnego Japończyka!

Po stwierdzeniu tego faktu urjadnik wpadł w taką wściekłość, że począł domniemanego »mikada« bić pięściami po twarzy, wołając:

— Masz za to, żeś mnie oszukała — przez ciebie taką pomyłkę zrobiłem!

Podobny wypadek, tym razem świadczący o »inteligencji« żandarmów rosyjskich, zdarzył się na jednej ze stacyj kolei Władykaukaskiej. Żandarm Szłykow spostrzegł w wagonie jakąś osobistość podejrzaną o »wyglądzie japońskim«. Ponieważ nie był w ciemię bity, więc odrazu zmiarkował:

— Aha, to ten przeklęty Oyama przyjechał naród buntować — szepnął do swych kolegów.

W jednej chwili wagon otoczono i wyciągnięto przerażonego »Oyamę«.

— Opowiadaj, wasza ekscelencjo japońska, po co do nas przyjechałeś?

— Na miłość Boską, czego chcecie odemnie? Jestem ślusarz rosyjski, a nie żadna »ekscelencja japońska«!

— Już my wiemy! Gadaj, dokąd jedziesz, ty japońska... mordo!

— Jadę do Stawropola, gdzie stale zamieszkuję.

Nie pomogły tłomaczenia. »Ojamę« aresztowano i wraz z odpowiednim protokółem odesłano pod konwojem do Stawropola, gdzie wprost z wagonu poprowadzono go do aresztu. Dopiero policji stawropolskiej »udało się stwierdzić«, że domniemany Ojama był mieszkańcem Stawropola, Jabłonowiczem.

Tak więc dzięki głupocie policji i żandarmerji rosyjskiej Bogu ducha winna kobiecina o rysach męskich i najzwyczajniejszy ślusarz mieli zaszczyt uchodzić w oczach »władz«(!) za mikada i Ojamę!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Tyburcego, Zuzanny panny męczenników i Filomeny; — w sobotę Klary, Hilarji i Felicysymy panien.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 26, zachód przypada o godz. 7 minut 5, długość dnia godzin 14 minut 39.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Język polski na kolei warsz.-wiedeńskiej. Rosyjskie ministerstwo kolei w swoim rozporządzeniu poleciło, by cała biurowość, rachunkowość w zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej prowadzono w języku rosyjskim. Wyjątek od tej zasady, czyniony przez ministerjum w każdym pojedyńczym przypadku, może nastąpić na skutek stosownego przedstawienia dyrektora kolei lub rady zarządzającej Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Gdyby zaś była przez radę zarządzającą mianowana specjalna komisja, mająca rozpatrzyć kwestję dopuszczenia języka polskiego w pewnych przypadkach, ministerjum komunikacji nietylko nie jest temu przeciwne, lecz nawet do rzeczonej komisji jest gotowe delegować od siebie członka, mającego wziąć udział w naradach.

Nadto, jak już donieśliśmy, ministerstwo komunikacji odmówiło pozwolenia na wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, do szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej i na kursy rzemieślnicze w Pruszkowie.

Odmowę umotywowano tem, że szkoła techniczna kolei warszawsko-wiedeńskiej nie może być uważana za szkołę prywatną, nie korzystającą z praw rządowych, ponieważ jej wychowańcy korzystają z tych samych praw, jakie przysługują wychowańcom w szkołach, pozostających w bezpośredniem zawiadywaniu ministerjum komunikacji i utrzymywanych z funduszów szkolnych kolei.

Gdyby zaś ministerjum komunikacji zgodziło się na wykład wszystkich przedmiotów prócz języka rosyjskiego, historji i geografji w języku polskim, szkoła techniczna kolei warsz.-wiedeńskiej znalazłaby się w takiem położeniu, iż na uzdolnienie jej wychowańców ministerjum komunikacji nie mogłoby liczyć, jako na przyszłych urzędników rosyjskiej sieci dróg żelaznych, a tem samem nie mogłoby dawać im posad.

Porządki na poczcie rosyjskiej w Warszawie. Pokazywano nam wczoraj »korespondentkę«, pisaną wprawdzie po polsku, lecz najwyraźniej adresowaną do Krakowa, a wysłaną z Warszawy d. 24 czerwca (11 st. st.) b. r., którą ekspedjujący urzędnik wyprawił do... Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, skąd w ostatnich dniach lipca dopiero skierowaną została do Krakowa. »Korespondentka« donosiła pani T., w mieście naszem stale mieszkającej, o ciężkiej chorobie jej ciotki, która zmarła następnie w ciągu zamorskiej podróży, jaką odbywała kartka pocztowa, zawiadamiająca o groźnym stanie jej zdrowia. Pani T., nie otrzymawszy tej karty, nie mogła pośpieszyć do łoża boleści krewnej, aby pożegnać się z osobą ukochaną, coby najniezawodniej uczyniła, gdyby we właściwym czasie »korespondentkę« otrzymała.

Z KRAJU.

Z Chrzanowa. (Wybory uzupełniające. — Oszustwo służbowe. — Rozporządzenia, tyczące się cholery i ostu).

* Skończyły się u nas wybory uzupełniające do rady gminnej i skończyły naturalnie zupełnem zwycięstwem żydostwa. — Na 18 wybranych jest 12 żydów, a 6 katolików, stąd wielka radość u Izraela, a szczególnie zadowolony p. burmistrz, bo ma nadzieję ponownego wyboru. — Radość może przedwczesna, bo przeważna partja ma wnieść protest, a ma powód zupełnie uzasadniony, gdyż p. burmistrz pobrać miał od kilku uprawnionych pełnomocnictwa, co sprzeciwia się ustawie gminnej, która o wyborach orzeka, iż można tylko mieć jedno pełnomocnictwo, i to od osób, w dzień wyborów z powodu swego urzędowania znajdujących się poza obrębem gminy, albo od kobiet i małoletnich. — Wielu katolickich wyborców z inteligencji nie jawiło się u urny wyborczej; byli nawet tacy, i to panowie ze sądu, co pełnomocnictwo oddali żydowi. Jużto chrześcijanie solidarnością nie grzeszą!

* Do jakiego stopnia złośliwość ludzka posuwać się zdolna, dał świeży dowód pewien jegomość z Krakowa. Z nienawiści do swej krewnej nauczycielki w okolicy tutejszej posądził mieszkającą z nią przyjaciółkę, również nauczycielkę, iż jest przebranym mężczyzną i zaskarżył tę drugą do komendy wojskowej o ukrywanie się przed poborem, i do Rady szkolnej krajowej. Biedne nauczycielki nie mało miały nieprzyjemności i podobno wniosły skargę przeciw niegodziwemu oszczercy.

* Starostwo rozesłało okólnik o utrzymanie czystości i porządku po domach, zakładach, ulicach z obawy przed cholerą. Cóż pomoże pismo, gdy niema nadzoru i przymusu, wszak sam Chrzanów jest tak niechlujnem gniazdem, iż niektóre ulice są przepełnione wonią Gehenny. Podobnie śmiesznem wydaje się papierowe przypomnienie o tępieniu ostu. Wszak w samym Chrzanowie w oczach starostwa na skarpie toru kolejowego koło dawnej stacji jest łan dojrzewającego okrągłego ostu. Czyżby Nordbanka uzyskała przywilej na tę kulturę?

Nie papierowych nakazów, ale przestrzegania i dopilnowania ścisłego potrzeba — ale kto tego ma dopilnować? — oto... nauczyciele, bo otrzymali polecenie czarno na białem w *Dzienniku urzędowym*. Czy mają z uczniami plenić, czy panom komisarzom i starostom donosić, gdzie kultury chwastów się znajdują? Od czegóż władze, które mają egzekutywę i wiele, bardzo wiele wolnego czasu!

Tarnów 9 sierpnia. (Socjaliści przed sądem. — Austrjacki szlendrjan. — Skargi na pocztę.)

* Dnia 7 b. m. miała się odbyć przed tut. trybunałem zwyczajnym pod przewodnictwem radcy Rekierta rozprawa karna przeciw Władysławowi Strzałkowskiemu, przewódcy tutejszej partji socjalno-demokratycznej o zbrodnię gwałtu publicznego i o pobicie policjantów w d. 1 maja, a szczególnie policjanta Kokoszki. Na krótki czas przed rozprawą tj. 4 sierpnia wniósł Strzałkowski podanie do sądu, o powołanie do rozprawy także świadków odwodowych. Trybunał z powodu krótkości czasu nie uczynił temu zadość. Gdy nadto jednemu z głównych oskarżonych, sekretarzowi partji, żydkowi Emanuelowi Weissbergowi nie można było doręczyć wezwania, bo nie wiedzieć, gdzie się tenże znajduje, trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i odroczył rozprawę aż do powołania świadków odwodowych i do stawienia się Weissberga. Odroczenie to będzie nadto miało i inny skutek. Wedle orzeczeń lekarzy pobity Kokoszka cierpi na nerwicę, która u niego staje się kalectwem. Sprawa więc rozegra się przed trybunałem przysięgłych, prawdopodobnie już w sesji jesiennej.

* W maju b. r. wniosło grono tut. obywateli imieniem szerokiego ogółu pismo, opatrzone kilkuset podpisami do dyrekcji kolei państw. z prośbą o zniżenie ceny jazdy biletów pociągu kąpielowego o połowę tam i z powrotem. Pismo to zaopinjował bardzo przychylnie burmistrz i starosta. Dotychczas nie nadeszła jeszcze na

nie odpowiedź, tj. do czasu, gdy sezon kąpielowy dobiega końca. Kolej, zaprowadzając pociąg kąpielowy do Bogumiłowic (do Dunajca) nie pomyślała o tem, by go uprzystępnić warstwom jak najszerszym, oraz że na zniżeniu ceny biletów faktycznieby interes zrobiła. — Teraz pociąg się wprawdzie opłaca, ale nie jedzie nim tyle osób, ileby mogło jechać, a zwłaszcza tyle rodzin, dla których koszt 60 h. na osobę jest za wielki. To też zewsząd słychać na to narzekania. Możeby dyrekcja koleji szybciej raczyła tę sprawę rozpatrzyć i przychylnie załatwić.

* Ze wszystkich stron słyszy się uzasadnione skargi na zarząd tutejszej głównej poczty o wprowadzanie w błąd publiczności fałszywemi tabliczkami, podającemi porę wybierania listów ze skrzynek. De facto bowiem wybiera się listy o kwadrans lub nawet pół godziny wcześniej, niż to wskazuje skrzynka. Ludzie, załatwiający rozległą korespondencję i kupcy, skarżą się na to, bo często ich spotyka zawód, a chcąc by list na czas doszedł, muszą z nim gonić na dworzec kolejowy, o przeszło kilometr oddalony od miasta. To się nazywa porządkiem. *(i)*

Manewry cesarskie odbędą się tego roku w Czechach południowych. Na manewry te otrzymali zaproszenia *attachés* wszystkich mocarstw. Przy tegorocznych ćwiczeniach w południowym Tyrolu wezmą udział tylko *attaché* włoski i niemiecki.

KRAKÓW, 11 sierpnia.

Komisja inwestycyjna Rady miasta odbyła we środę popołudniu posiedzenie, na którem załatwiono sprawę urządzeń wodociągowych w budynku Akademji handlowej i powierzono prace te firmie Władysław Stopiński.

Komisja wodociągowa odbędzie posiedzenie dziś popołudniu o godz. 5 w sali posiedzeń Magistratu.

Wycieczka z pow. Sanockiego, zorganizowana przez T. S. L. przybywa do Krakowa w niedzielę o godz. 8-ej rano. W wycieczce bierze udział około 600 osób, przeważnie włościan, trochę inteligencji i studentów, pod przewodnictwem duchowieństwa i profesorów. Wycieczkowicze zabawią w Krakowie dwa dni.

Bruki uliczne w Krakowie doczekały się wreszcie chwil jaśniejszych, a w każdym razie w niedługim czasie przyjdzie do tego, że przynajmniej po głównych ulicach i placach będzie można swobodnie przechodzić bez narażenia się na upadek, ewentualnie złamanie nogi lub ręki. W ciągu bieżącego roku przeprowadzono już rekonstrukcję bruków na bardzo wielu ulicach, — przyczem wszędzie chodniki opatrzono w płyty betonowe, jak się pokazało, bardzo praktyczne. Niedawno ukończono wybrukowanie ulicy Starowiślnej, Wielopola, Wolskiej, placu Franciszkańskiego i w. in., a obecnie prowadzone są prace około placu Dominikańskiego. — Środek tego placu otrzyma podwyższone t. zw. zakole z mozajki, ochroniane na brzegach płytami granitowemi, zaś oba chodniki wyłożone zostaną betonem i ozdobione drzewkami. Podobnie wybrukowaną zostanie ulica Dominikańska na całej swej długości, poczem nastąpi przebrukowanie gościńca na placach Dominikańskim i Franciszkańskim.

Protegowanie żydów. Piszą nam z miasta: Przy ulicy św. Filipa, przy odnawianiu domu p. Z. Włodka, zatrudnieni są malarze żydzi. Przed niedawnym czasem malowali oni pokoje w niedzielę podczas sumy, przyśpiewując sobie przytem w żargonie przy otwartych oknach. Jakie to robiło wrażenie na przechodniach, idących tamtędy do kościoła św. Florjana, można sobie wyobrazić. I — co sądzić o tem?...

Chleb żydowski. Okazano nam kawałek chleba zakupionego w piekarni „pod Góralem“ w Podgórzu, u żyda J. Schleichkorna. W chlebie tym tkwił duży kawałek starej zardzewiałej blachy. Doprawdy dziwić się tylko można, że trafiają się jeszcze katolicy, co mają odwagę kupować u żydów pieczywo.

Nagły zgon. Antoni Łabędzki, 54-letni robotnik zamieszkały przy ul. Krowoderskiej l. 90, zmarł nagle onegdaj popołudniu na udar sercowy. Przybyłe pogotowie ratunkowe mogło tylko bezskutecznie stosować wszelkie środki ratunkowe.

Wypadek z siekierą. Na Pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj rano tercjan Bursy nauczycielskiej 36-letni Józef Sarma, który rąbiąc drzewo zranił się przez nieostrożność siekierą w udo, tak, że ostrze doszło do kości. Rannego opatrzono natychmiast i ranę zszyto.

Upadek z drabiny. Służąca Anna Kowalikówna, licząca lat 26, wieszając wczoraj rano portjery u okien, wskutek obślizgnięcia się drabiny spadła na podłogę tak nieszczęśliwie, że uległa złamaniu prawej ręki. Chorą opatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem odesłano ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Okradziona benefisantka. Na wczorajszym przedstawieniu w teatrze popularnym, ofiarowano benefisantce p. Niwińskiej między wieńcami i bukietami damski zegarek w pudełku. Zanim jednak benefisantka miała czas obejrzeć ów zegarek, znikł gdzieś, a pozostało tylko pudełko.

NEKROLOGJA.

Hieronim Adam ks. Lubomirski zmarł w Wiedniu 4 bm. w 62 roku życia. Obrzęd pogrzebowy i złożenie do grobowca rodzinnego w Rozwadowie w kościele OO. Kapucynów, odbędzie się 12 bm. o 10 godzinie rano.

Jan Karty **Olmiński**, zarządca drukarni i obywatel miasta Wadowic, zmarł dnia 9 bm., przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbędzie się dnia 11 sierpnia b. r. o godz. 4 po południu do kościoła parafjalnego, a następnie na cmentarz. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w kościele parafjalnym w Wadowicach w sobotę dnia 12 bm. o godz. 8 rano.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W piątek po raz pierwszy: »Małżeństwo na żart«, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy: »Madame Sherry«, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: »Ananasy Krakowa«, farsa w 3 aktach, St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

W niedzielę o godz. 3 popoł.: »Marcowy kawaler« i »Pajacyki«.

W niedzielę wieczorem: »Krakowiacy i Górale«, opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

W poniedziałek o godz. popoł.: »Krakowiacy i Górale«, specjalne przedstawienie z okazji zjazdu gości z Sanoka. Wieczorem: »Nitouche«. Benefis Kalinowskiego i Ryla.

We wtorek: »Krakowiacy i Górale«, ostatnie pożegnalne przedstawienie. — Benefis dyrektorów G. Senowskiego i J. Brzezińskiego.

Pogrzeb Metropolity Szembeka.

Poręba Żegoty, własność hr. Józefa Szembeka, zgromadziła wczoraj liczny zastęp duchowieństwa i publiczności, która przybyła na pogrzeb zmarłego tam przed trzema dniami metropolity mohilewskiego ks. Arcybiskupa Jerzego hr. Szembeka. — W smutnym obrzędzie brali udział: JEm. książe biskup krakowski, ks. kardynał **Puzyna**, — któremu towarzyszyli z kapituły krakowskiej — ks. biskup Anatol **Nowak**, ks. kan. J. Krupiński i księża T. Jarynkiewicz, dr. M. Kołodziej i K. Nikiel, — Arcybiskup warszawski ks. Chościak **Popiel** i prałat Czechowski, lwowscy arcybiskupi: ks. dr. **Bilczewski**, obrz. rz. katol.; — metropolita ks. **Szeptycki** obrz. gr. kat., i ks. Teodorowicz, obrz. ormiańskiego z towarzyszącymi im sekretarzami; biskup przemyski ks. dr. **Pelczar**, i biskup tarnowski ks. dr. **Wałęga**.

Dalej liczni proboszcze z djecezji krakowskiej i z Królestwa, delegat ks. Roppa, biskupa wileńskiego, ks. Nowicki, i kilku księży z archidjecezji mohilewskiej, wreszcie klerycy krakowskiego seminarjum duchownego. — Zakony reprezentowali: prowincjał OO. Jezuitów, ks. **Ledochowski**, rektor tegoż zakonu O. **Boc** i O. **Czerwiński**, redaktor *„Misji katolickich“*. O. Romuald, Paulin z Częstochowy, O. Piotr **Zaczek**, przeor OO. Dominikanów w asystencji, O. Mannes Biniek, dominikanin z Czortkowa, O. **Janicki**, gwardjan OO. Reformatów, O. L. **Bernatek** przeor Bonifratrów, O. **Janocha**, gwardjan OO. Kapucynów — wszyscy w asystencji swych zakonników; wreszcie delegaci OO. Bernardynów z sąsiedniej Alwernji. Razem było przeszło sto osób duchownych trzech obrządków.

Z osób świeckich obecni byli z najbliższych krewnych, oprócz miejscowych gospodarzy, pp. Jan, Adam i Roman hr. Szembekowie, dalej Aleks. hr. Wielopolski, Dominik ks. Radziwiłł z Balic z synem, Antoni i Stan. hr. Wodziccy, hr. Jerzy Moszyński, hr. Bniński, Jerzy i Jan hr. Mycielscy, wiceprezes chrzanowskiej Rady powiatowej Edward hr. Mycielski, p. Jurjewicz, starosta chrzanowski p. Czermak, L. hr. Dembicki, dr St. Tomkowicz, wiele pań, oraz reprezentanci pism krakowskich *Głosu Narodu, Czasu* i *Nowej Reformy*.

Obchód żałobny rozpoczęły Msze św., odprawione wobec trumny zmarłego, umieszczonej w kirem obitej kapliczce domowej. Pierwszą Mszę św. odprawił O. Czermiński, który zmarłego ostatni spowiadał i dysponował na śmierć św. Sakramentami; następną sekretarz zmarłego ks. Jaświński, trzecią JE. ks. kardynał Puzyna, czwartą metropolita ks. Szeptycki, piątą ks. biskup Nowak, ostatnią ks. dr. J. Ciemniewski ze Lwowa.

Przed godziną 10 odbyła się importacja zwłok do kościoła parafjalnego, odległego blisko o kilometr drogi od pałacu. Importację celebrował ks. kard. Puzyna w asystencji arcybiskupów: ks. Bilczewskiego i ks. Szeptyckiego; biskupów: Pelczara, Wałęgi i Nowaka, oraz przy udziale całego duchowieństwa. Pochód otwierała dziatwa z ochronki miejscowej, dalej szła straż ochotnicza pożarna, bractwo i obywatele z wieńcem z Alwernji i duchowieństwo, za którem niesiono trumnę ze zwłokami; za trumną postępowała rodzina i goście żałobni, oraz liczni parafjanie ze światłem. Cała droga usypana była gałązkami jedliny.

Po wprowadzeniu i ustawieniu zwłok na katafalku w nawie kościelnej, odpowiednio do uroczystości żałobnej udekorowanej, duchowieństwo pod kierunkiem ks. biskupa Nowaka odśpiewało wigilje i laudesy, podczas których księża odprawiali Msze żałobne przy bocznych ołtarzach.

O godzinie 11 rozpoczęło się główne nabożeństwo żałobne, celebrowane przez arcybiskupa Bilczewskiego. Podczas nabożeństwa chór męzki pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał Requiem C. Etta, a na Ofertorjum p. St. Bursa śpiewał solo pieśń błagalną St. Moniuszki. Po nabożeństwie mowę żałobną z ambony wypowiedział ks. biskup dr Pelczar.

Ceremonję w kościele zakończyło *Castrum Doloris*, śpiewane przez JEm. kardynała Puzynę i biskupów, a chór odśpiewał *De profundis* Witta, poczem odbyła się eksportacja z kościoła na cmentarz. W eksportacji wziął także udział sędziwy arcybiskup Popiel, prowadzony przez ks. kardynała Puzynę, który eksportację celebrował. Na cmentarzu, niedaleko od kościoła, oddalonego, nad grobem, który się mieści pod murowaną kaplicą, pożegnalną mowę wypowiedział metropolita ks. Szeptycki, poczem odbyła się finalna ceremonja i modlitwy, w czasie których chór śpiewał *Tibi soli peccavi*, oraz hymn żałobny *Salve Regina*, kompozycji W. Deca.

Po odbytym obrzędzie, który się skończył o godzinie 2 popołudniu, pp. Józefowie Szembekowie podejmowali zebranych gości obiadem, do którego zasiadło 150 osób.

Ks. arcybiskup hr. Szeptycki z pogrzebu udał się wprost w drogę do Jerozolimy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z operetki.** *Sztygar.* Z operetką Zellera rzecz ma się podobnie, jak z ową pożałowania godną »młynarką z pewnej wsi«, o której młody rybak ciągle śnił. Z dumnem czołem weszła w świat przed dziesięcioma laty, zabawiła nas — nie przez parę lat, ale przez jeden sezon — a gdy już wszyscy fligelhorniści kapeli wojskowych wygrali cały swój sentyment na falach jej melodji, wzięły ją na języki katarynki.

Dziś, »gdy wróciła do wsi swej, duma znikła z czoła jej«, bo równie płaskich i równie łatwych *gassenhauerów*, stworzono tymczasem w Wiedniu mnóstwo, w czem *primo loco* postawionym mógłby być pan Ziehrer. Zatem przyjęliśmy ją: wybacz, ale miłość twa, na nic mi się dzisiaj zda — wiemy już, wiemy — znamy doskonale te wszystkie *witse*, moglibyśmy na każdą kwestję dać replikę i podpowiadać słowa kupletów — więc — wybacz i nie gniewaj się, żegnaj mi... etc...

Reżyserja Operetki pragnęła podstarzałej młynarce ułatwić kłopotliwy powrót i ozdobiła ją nową, szykowną szatą kostjumową, a wykonawcy z lojalną dyskrecją, oddali na jej usługi wyjątkowy humor. P. Malawski był zamaszystym sztygarem i razem z p. Kasprowiczową zbierał oklaski za doskonale odśpiewany duet w drugim akcie. P. Lelewicz i wszyscy zresztą sprawiali się bardzo dobrze.

Sezon, spędzony w »budzie«, wywarł już pewien demoralizujący wpływ na orkiestrę i na chór. Pierwsza grywa stale na instrumentach nienastrojonych, drugi, zamiast być »strojem w tym rozstroju«, pędzi nieraz o ćwierć taktu naprzód lub o tyleż się spaźnia. Mniejsza już o nas, Krakowian, którzy za tę odrobinę muzyki gotowiśmy i to znieść, ale co tam powiedzą we Lwowie, po powrocie!...

W wznowionej »Wesołej dwójce« próbowała znowu sił jako śpiewaczka p. Staszko, elegancka primaballerina lwowskiego teatru. Przed dwoma laty z powodu podobnej okazji wydano sąd, że gra nowej adeptki jest swobodna, ale »głos — do baletu«. Obecnie p. Staszko włada dosyć pewnie i równo głosem, który jednak nawet na rozmiary teatrzyku letniego jest za słaby. Zdaje się, że »wysokie tony« w tem znaczeniu, jak mówią w tej operetce, pozostaną przecież właściwym zakresem p. Staszko. Szkoda, że w b. sezonie tak rzadko możemy je podziwiać.

Benefis p. Lelewicza odbył się przy dobrze zapełnionym teatrze. Benefisanta przyjmowano owacyjnie i wręczono mu kilka wieńców. *t.*

* **Konkurs Akademji Umiejętności.** Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs z funduszu ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy: 1) Historja ustroju Księstwa Warszawskiego; 2) Monografja jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej. Nagroda wynosi 1.400 koron i może być

podzieloną na dwie, niekoniecznie równe części. Termin konkursu 31 grudnia 1906. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademji Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty, opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. — Według § 18 Regulaminu Akademji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy, uwieńczonej nagrodą.

Konferencja w Portsmouth.

Portsmouth 10 sierpnia. Wczorajsze narady pełnomocników pokojowych trwały godzinę. Dyskutowano jedynie nad sprawą wymiany pism uwierzytelniających i nad programem następnego posiedzenia. Zgodzono się, by protokół był redagowany w języku francuskim i angielskim, oraz aby oba te języki były używane w obradach. Posiedzenia będą się odbywały od wpół do 10 do wpół do 1 przedpoł. i od 3 do wpół do 6-ej, względnie do 6 popoł.

Na pierwszem posiedzeniu bar. Komura z powodu pewnych zmian w okazanym przez niego piśmie uwierzytelniającem, które to pismo uznano za wystarczające, złożył jeszcze ustne oświadczenie w sprawie treści pism uwierzytelniających i wyraził gotowość bezwłocznego posłania po urzędowy odpis tego pisma, którego ze sobą nie zabrał. Komura bowiem otrzymał od swego rządu dwa pisma uwierzytelniające, z których późniejsze zawierało pewne zmiany pierwszego. Otóż tego drugiego pisma Komura nie wziął ze sobą na posiedzenie. Witte zapewniał Komurę, że to nie jest potrzebne i że może na następne posiedzenie przynieść nowe pismo uwierzytelniające. Pomimo to uznano natychmiast pełnomocnictwo Komury za dostateczne.

Drobny ten wypadek wywołał liczne komentarze. Z kompetentnej strony wyjaśniono, że Komura faktycznie mniemał, iż na wczorajszem posiedzeniu nie będą załatwiane formalności i dlatego uważał zabranie z sobą pisma uwierzytelniającego za zbyteczne. Łatwo to wytłómaczyć wobec zupełnego braku form, w jakich pertraktacje zainicjowano. Pełnomocnicy są przekonani, iż obustronne pełnomocnictwa są dostateczne i że wymiana pism uwierzytelniających może być uważaną jako już faktycznie dokonaną formalność. Jeden z pełnomocników pokojowych oświadczył później, że konferencja odbywa się — jak dotąd — w sposób zupełnie zadowalniający.

Portsmouth 10 sierpnia. Po konferencji wczorajszej złożyli pełnomocnicy pokojowi wizytę gubernatorowi stanu New-Hamsphire.

Portsmouth 11 sierpnia. W szeregu rozmów prywatnych oświadczył Witte, że z całą stanowczością będzie się opierał wypłaceniu jakiegokolwiek odszkodowania wojennego. Natomiast w kołach japońskich twierdzą, że nawet minimalne warunki będą zawierały odszkodowanie wojenne dla Japonji, mniej więcej 600—800 miljonów dolarów. To dowodzi, że między zapatrywaniami obu stron rokujących istnieją ogromne i nie dające się usunąć różnice. Możliwem jest jednak, że Rosja da się nakłonić do pewnej rekompensaty, byle w zamian za to Japonja zrezygnowała z posiadania Sachalinu.

Londyn 11 sierpnia. (Tel. wł.) Z Ameryki donoszą, iż rząd Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że rokowania pokojowe potrwają czas dłuższy.

———

Japończycy na Kamczatce.

Tokio 11 sierpnia. Wiceadmirał Kataoka donosi, że **jedną eskadrę wysłał do Kamczatki, a drugą do Ochocka**. Obie eskadry są obecnie zajęte wykonywaniem poruczonej im operacji.

Wyprawa floty japońskiej na Bałtyk?

Rzym 11 sierpnia. (Tel. wł.) Poważne pismo *Italia militare* podaje, że w razie rozbicia się rokowań pokojowych flota japońska całkiem stanowczo podejmie wyprawę na Bałtyk. Oficerowie marynarki japońskiej wystudjowali już jak najdokładniej wszystkie naturalne warunki morza bałtyckiego.

Przygotowania Rosji do dalszej wojny.

Berlin 11 sierpnia. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że pomimo toczących się obecnie rokowań pokojowych, rząd rosyjski wysyła ciągle wojska na plac boju. Obecnie całe masy żołnierzy są w drodze. — Cała kolej syberyjska wynajęta została tylko na usługi wojska.

Wydobycie „Warjaga".

Tokio 10 sierpnia. Według doniesienia departamentu marynarki, zatopiony 18 lutego z. r. koło Czemulpo ros. krążownik »Warjag« wydobyto we wtorek po południu na powierzchnię morza.

Doniesienie to wywołało ogromną radość wobec trudności, z jakimi wydobycie okrętu było połączone.



Henryk Witboi,
dowódca Hotentotów w powstaniu przeciw Niemcom w Afryce.

Z Rosji.

Przed 12-tym sierpnia.

Petersburg 10 sierpnia. (W. A. T. K.). Piątkowe nadzwyczajne posiedzenie Rady koronnej pod przewodnictwem cara, odbędzie się nie w Peterhofie, jak dotychczasowo, lecz w pałacu taurydzkim. Do posiedzenia tego przywiązują wielką wagę. Zadecyduje ono ostatecznie o losach projektu Bułygina.

Berlin 11 sierpnia. (Tel. wł.). *Voss. Ztg* donosi z Petersburga, że projektowane na dzień 12 ty bm. ogłoszenie manifestu konstytucyjnego **odłożono** w ostatniej chwili na czas pewien. Jako przyczynę podają, że jeszcze nie wykończono wszystkich przygotowań do tego. Faktycznym jednak powodem jest taktyka rządu rosyjskiego, polegająca na wyczekiwaniu wieści z Portsmouth. Jeśliby bowiem rokowania pokojowe miały pomyślny dla Rosji obrót, i Rosja mogła zawrzeć pokój na dobrych warunkach, **nie przyjdzie do ogłoszenia konstytucji.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg 10 sierpnia. (W. A. T. K.) Rząd wypuści wkrótce nową 5 prc. pożyczkę wewnętrzną na sumę 250 miljonów rubli.

Terror w Warszawie.

Warszawa 11 sierpnia. Szef oddziału mechanicznego kolei nadwiślańskiej, Mayer, został wczoraj popołudniu napadnięty i zamordowany. Sprawcy zbiegli.

Warszawa 11 sierpnia. Trzej żołnierze policyjni i jeden kelner zostali wczoraj ciężko poranieni strzałami rewolwerowymi. Nieznani sprawcy umknęli.

TELEGRAMY.

———

Zjazd monarchów.

Wiedeń 11 sierpnia.. (Tel. wł.) *N. W. Tgbl.* donosi, że król Edward III zabawi w Marjenbadzie trzy tygodnie i że potem nastąpi w Pilznie jego spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Dymisja Wurmba.

Wiedeń 11 sierpnia. (Tel. wł.) Szef sekcji w ministerstwie kolejowem Wurmb, otrzymał dymisję. Stanowisko Wurmba zachwiane zostało wraz z stanowiskiem Witteka w czasach przekroczenia kredytów alpejskich. Wurmb zgłosił swą dymisję jeszcze 23 marca, na posiedzeniu komisji kolejowej.

———

Wiedeń 11 sierpnia. (Tel. wł.) Hr. Gołuchowski będzie dziś w południe na audjencji u cesarza.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy kolejowe. Według ogłoszenia umieszczonego w *Wiener Ztg.*, w *Östr. Wochenschrift für d. öffentlichen Baudienst*, w *Östr. Zentralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen* i w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje dyrekcja kolei państw. w Krakowie publiczną rozprawę ofertową na wykonanie (materjał i robota) pokrycia dachów przenośnych (szop otwartych) na stacji w Nowym Sączu papą dachową. Potrzebne załączniki można przeglądać, a względnie nabywać od dnia 15-go b. m. w oddziale dla utrzymania kolei i budowy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona dyrekcja najpóźniej do dnia 29 b. m. g. 11 przedpołudniem.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie wpół do 12 tej przedpołudniem.

Bydło rasy fryzyjskiej W dniach od 14 do 17 b. m. znajdować się będzie w dawnym zakładzie kontumacyjnym na Prądniku Białym pod Krakowem około 100 sztuk bydła rozpłodowego rasy fryzyjskiej, sprowadzonego z Fryzji za pośrednictwem komitetu Tow. rolniczego w Krakowie przez właścicieli kilkunastu obór w zachodniej części kraju. Ponieważ bydło to, zanim zostanie rozesłane między hodowców, wypoczywać będzie po długiej podróży przez kilka dni w zakładzie na Prądniku, przeto komitet, chcąc dać sferom interesowanym sposobność do obejrzenia cennego materjału rozpłodowego, podaje do wiadomości, że sprowadzone bydło oglądać można w wymienionym zakładzie za opłatą 1 kor. wstępu od osoby, w czasie od godz. 10 rano do 7 wieczorem.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 10 go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·30, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 96·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·—. Akcje węg. 785·—, Akcje Anglobanku 310·75, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Länderbanku 457·—, Akcje kolei państw. 676·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 141·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·25—35 21·15—25, spirytus (nomin.) 38·60 39·20, nafta niezmieniona.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa. — 8.22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa.

Do Włoszki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.—1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr 19 z Krakowa. — 6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skaprzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku do Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: { 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwądów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. - 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa { 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, lica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Naimniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

siążeczka miniaturowa p:zez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

KTO JEST
niedokrewnym

niechaj pije tylko 1528 5

PERŁĘ ADRYATYKU

słodkawe

Wino Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg butelkę litrową 1 K. 80 h. — Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią: ***A. HAWEŁKA*** ces. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węg. ***w KRAKOWIE.***
Przesyłki na prowincyę w każdej ilości odwrotnie.

Uszlachetnione zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie poleca do siewu

I. Pszenicę astkę galicyjską, w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu. 1546 0

„Elita“, pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . K. 28

Selekcyjna, pierwsza reprodukcya Elity . . . . . . „ 25

Żyto „polskie“, mało wymagające i plenne . . . . . . „ 22

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub Kłaj, za worek dolicza się cenę kosztu.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zaw'era 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.
Do nabycia we L wie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie . aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patrjotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza z której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS“ z watą		„NORIS“ „ Albert	
„NORIS“ Salvesol		„NORIS“ „ de Paris	do tytoni średnio mocnych
„NORIS“ Salvesol-Club		„Tutki „Hadgis-Nissim“	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“. Odznazacją się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione. nikotyny.

Pokoje umeblowane

dla przejezdnych z całodziennem utrzymaniem. Ceny umiarkowane, zwłaszcza przy zgodzie na czas dłuższy (n. p. dla młodzieży kształcącej się w Krakowie). 1529 0

A. Borońska,
Karmelicka 24 Kraków.

Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

WODOCIĄGI

wiercenia studzien, ustawianie pomp pralnie, łaźnie, suszsie i t. d.

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.
Lwów, Kopernika 15a. Tel. 534.

Ogrzewania centralne, Oświetlenie, Motory i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr. CHYLEWSKI, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie Reprezentacya w Krakowie: ***Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.*** 1494 20

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p. wyrabia

lwowska fabryka chemiczna »TLEN«

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleninch oskrzeli, (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca nerwowej, niemocy płciowej, itp. nie mniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach, i żądać z marką fabryki „TLEN“.

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen“ zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie, Dr. Neusser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński,
naczelnik salinarny Łanczyn.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen“, wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8 go roku życia mego cierpiałem, używałem dotąd wszelkich środków, i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane słone, gorące, hydropatyczne, masowania, i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen“ uzdrowiły mnie i od 2-ch lat nie mam więcej bolów ani łamania.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat

Adolf Hełm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnośbią spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi, za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowem, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu, nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie 1626 0

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowem. Kąpiele borowinowe zwykłe, Francesbadzkie
Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglow. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzanie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi, powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana **Dra Antoniego Plusińskiego** Profesora uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

POMIARY
1590

gruntów, łąk i kęp w obszarze około 11.000 morgów, ***powierzy Inspektorat rolniczy w Gumniskach pp. Geometrze autoryzowanemu.*** — Odnośne oferty z podaniem ceny za mórg pomiaru z wykonaniem planów rolniczych, wnosić należy do

Inspektoratu
w Gumniskach p. Tarnów do dnia ***20 sierpnia 1905.***

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto.
Ceny umiarowane. 1458

Miód Pszczelny **lipcowy, tegoroczny, patokę,**

bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 klg. z pasiek własnych już **z opłatą poczty za 6 kor. Miód pitny** w szklankach i gąsiorkach po 5 klg., **również z opłatą poczty za 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich** 1589 0

Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach
poczta Siemikowce.

Starszy praktykant

posiadający $2^1/_2$ letnią praktykę z działu korzennego i delikatesów poszukuje umieszczenia celem dokończenia praktyki. Łask. zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 1621 3

PANIENKI
1225

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie u K. Klemeusowiczowej wdowy po urzędniku. Krupnicza 9.

INDRA TEA



Najlepsza i najsmaczniejsza

herbata.

SKŁAD w KRAKOWIE:
Leon Sykutowski **Szewska 21.**
1548 0

L. czyn. E. 20

Edykt licytacyjny

Na żadanie Katarzyny Koz skiej zamężnej Bartulowej ma tnich Katarzyny i Tomasza Walewskich, oto rąk opiekuna Adama Walewskiego, Rozalii Kopytówny do rąk ojca Piotra Kopyty wszystkich w Zmigrodzie odbędzie s

dnia 1 września 1905 o godz. 9 rano

w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11 w Żmigrodzie, celem zniesienia współwłasności licytacya realności Lwh. 413 ks. gr. gminy kat Znigród miasto. Najniższa cena wynosi 2.000 koron poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tejże nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny i t. d. może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 1. 1631

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Żmigród, dnia 1 sierpnia 1905.

Poznańczyk

młody rutynowany buchalter polsko-niemiecki korespodent, znakomity handlowiec, szuka posady zaraz. Przyjmie również posadę wojażera na każdy artykuł. Łask. zgłosz. p lit. A. 1883 post. rest. Kraków za okazan. kwitu inscrat. 1633

Wykształcona

Panna

1624

umiejąca biegle pisać na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej za skromnem wynagrodzeniem Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod E. Z. 20

WPISY

do prywatnego Seminaryum naucz. żeńskiego

Fr. Preisendanza 1619

w Krakowie odbywać się będą od 28 do 31 sierpnia, w lokalu przy ul. Szczepańskiej l. 3.

Sześć klaczy stadnych

rodowe, rosłe, maści gniadej wszystkie źrebne po pełnej krwi ogierze „Panaret“ po odłączeniu źrebiąt obecnie sprzedam hodowcy, tanio po 200 złr. Również parę kareciarnych 8 letnich klaczy gniadych 800 zł. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd dóbr Jasionka p. loco. 1625

PANNA

1632

inteligentna poszukuje zajęcia w sklepie, księgarni lub cukierni zaraz. Zgłosz. p. lit. H. G. 16 **poczta Pleszów**

Poszukuje się

ajenta podróżującego

dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi za prowizją; wymagana **kaucja w gotówce** **zabezpieczona.** Oferty lub zgłoszenia osobiste pod 1629

„Liturgja“ Krosno.

Akademik

słuchacz fil. poszukuje mieszk w zamian za lekcye z której wiek klasy. Specyalne przedmioty jęz. niemiecki (konwersacya) i filologia klasyczna (łacina, greka). Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 1631

Dwóch mężczyzn

do prowadzenia korespondencyi, kasy i książek przyjmie **Wydawnictwo „Interesu“ i Biuro pisania na maszynach**

Bronisława Krasickiego
Kraków, Szewska 15

Wymagany język polski i niemiecki. Wynagrodzenie zależne od uzdolnienia i pracy Jeden z kandydadów musi doskonale pisać na maszynie »Adler.« Kaucya 1.000 koron.

Uczciwych agentów

przyjmie skład maszyn 158
Wichterlego **w Podgórzu.**

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.